

Leśne Dyktando

Sprzeczały się drzewa leśne, któreż to z nich jest najważniejsze. Drząc ze wzburzenia osika rzekła: ja tu dzierzę palmę pierwszeństwa! Ja bohatersko pojawiając się na powierzchniach, ujarzmiając je dla leśnych celów! Słyszając ów krzyk zachnęła się brzoza: ty? Licho cię tam wie, gdzie zapuszczasz swe korzenie, to ja szemrzę cichym szelestem nad łąkami! Zazdrosna sosna zaciętrzewiła się: moje drzewa, powiedziała z wyższością, bezsprzecznie to ja wyróżniam się sławą. Bez moich korzeni i olbrzymiej korony las byłby zubożały. Bezdroża, bagna i piaski to moje królestwo, a i żyźniejsze przestrzenie nie są mi obce. Droga siostrze, rzekł ironicznie sążnisty świerk: ty przycupnęłaś u podnóża góry, ciebie rychło pożrą brudnice, ja zaś wznoszę bór cały tuż ponad chmury! Prócz żarłocznego drukarza i huraganowych wiatrów nic mi nie zaszkodzi. Na to prychnął na swych adwersarzy mężny jawor: wybaczenie, moje drewno droższe jest od złota. Nie mówiąc już o mych precudnych, żółtych liściach użyźniających podłoże. Żądny władzy buk huknął na pobratymców: wy? Takie cherlawe mizeroty? A to zuchwałość! Nie łudźcie się, ja tu trzymam rządy- rzekł prężąc swe konary. Żenujące, rzekła podstarzała jodła, gdybyż jeszcze któryś był tak wysoki i długowieczny jak ja!

A stary królewski dąb zagrzmiał: niech dżdżownice i chrząszcze zeżrą wasze liście, niech się w próchno zamienią wasze chuderlawe pnie. O wy, huncwoty przebrzydłe! Ja tu króluję po wsze czasy, mężny i potężny! Przy czym, na dowód swego majestatu, zrzucił z siebie trzysta ósemek dojrzałych żołędzi. I uciszył cały rejwach.